

**Kazanie podczas Mszy Świętej pogrzebowej o. Andrzeja Kuśnierskiego
Łódź Łagiewniki, 5 lutego 2020 r.**

**Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie; Najprzewielebniejszy O. Prowincjale;
Przewielebny Ojcie Gwardianie Klasztoru Łagiewnickiego, Przewielebny Ojcie Rektorze WSD OO.
Franciszkanów, Przewielebny Księżę Dziekanie dekanatu błońskiego oraz czcigodni kapłani dekanatu
błońskiego i grodziskiego, Archidiecezji Warszawskiej.
Drodzy współpracownicy w zakonie i w kapłaństwie.
Drodzy bracia klerycy; drogie siostry zakonne;
Droga Rodzino Ojca Andrzeja.
Drodzy w Chrystusie siostry i bracia ...**

Co jest miarą człowieka?

Czytania: 2 Tm 4, 6-8;
Ps 90, 1-6.10; J 19, 25-27

Przy każdym odejściu stawiamy sobie pytanie: Co jest miarą człowieka? Jego długowieczność? Dokonania? Władza? Pieniądze? Sława? A może takiej ludzkiej miary po prostu nie ma... Musi wszak być jakaś miara.

Jest nią miara Boska – często dla ludzi niezrozumiała, tajemnicza, nieodgadniona. I tylko ta miara stanowi odpowiedź na niepokojące pytanie, niby wyrzut, św. Piotra: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19, 27). Z drugiej zaś strony psalmista Dawid kieruje inne pytanie: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8, 5).

„Miarą jego lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jest mocny, osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność: bo szybko mijają, on zaś odlatuje” (por. Ps 90, 10). Ale przecież jest coś w tym człowieku, co czyni go wielkim – niekoniecznie w oczach ludzi – lecz w oczach samego Boga, który „uczynił go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczył” (por. Ps 8, 6).

Stoimy przed trumną naszego współbrata. Jego miarą nie było lat osiemdziesiąt, tylko siedemdziesiąt. Jego żywot trwał 72 lata i 46 dni.

Urodził się 17 grudnia 1947 roku. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia przyjął pierwszy i najważniejszy sakrament – Chrzest Święty, który dał mu nowe życie w Chrystusie... i odtąd wszystko było dlań nowe. Nikt chyba nie pamiętał, nie kojarzył dat i wydarzeń, które miały miejsce odtąd w życiu o. Andrzeja... Bóg jednak pamięta. Już jako nastoletniego chłopca, niczym umiłowanego ucznia z Ewangelii św. Jana, wybrał dla siebie. I tak oto Andrzej znalazł się w Niższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie. Następnie odbył nowicjat w Gnieźnie, studia filozoficzno-teologiczne w WSD w Łodzi Łagiewnikach i Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął w Niepokalanowie. Przełożeni, profesorowie i współpracownicy zapamiętali go jako ucznia, nowicjusza i studenta – pilnego, pracowitego; dbającego o „zrównoważony” rozwój ducha i ciała; z poczuciem humoru....Natomiast my wszyscy zapamiętamy go jako wspaniałego współbrata, wierni...gorliwego kapłana.

Czy był dobrym kapłanem? Świadectwo wystawia mu św. Paweł, bo on – o. Andrzej – był nazbyt skromnym, by powiedzieć dziś o sobie: „Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w

owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4, 8).

Odejście do Pana o. Andrzeja ma miejsce w szczególnym czasie: Kościół w Polsce rozpoczął nowy program duszpasterski: „Eucharystia daje życie”. Każdy, kto uwierzy w Jezusa ma życie wieczne (Por. J 3,14). A nie mielibyśmy życia wiecznego bez Eucharystii, a Eucharystii bez kapłaństwa... W tym roku będziemy pochylać się nad Jej tajemnicą, którą o. Andrzej już zgłębia w sposób doskonalszy... Jego odchodzenie rozpoczęło się – w dniu rocznicy urodzin św. Maksymiliana i jego chrztu – 8 stycznia, a jego przejście do Domu Ojca poprzedza dzień życia konsekrowanego, to wszystko sprawia, że jasna staje się odpowiedź na postawione wcześniej pytanie o mierze człowieka – o mierze życia o. Andrzeja. Opuścił wszystko i poszedł za swoim Mistrzem tam, gdzie On go zaprowadził: Gdynia, Kwidzyn, Łódź Dąbrowa, Warszawa, Wyszogród, Skarżysko Kamienna, Suwałki, Niepokalanów i ostatni etap życia i pracy Sanktuarium Św. Antoniego z Padwy w Łodzi Łągiewnikach. Różne obowiązki i posługi: katecheta, wikariusz parafii i klasztorów (w tym klasztoru niepokalanowskiego), proboszcz, gwardian, asystent FZŚ, spowiednik, ojciec duchowny dekanatu, dziekan dekanatu oraz inne... Wspólnym mianownikiem wszystkich jego miejsc pracy i obowiązków duszpasterskich powierzanych przez posłuszeństwo jest Alter Chrystus – Kapłan Chrystusowy, Kapłan Boży. Pragnął tylko jednego – głosić Słowo Boże i być szafarzem Sakramentów Świętych, zgodnie z maksymą umieszczoną na obrazku prymicyjnym: „Przeznaczeniem moim jest służyć Bogu i ludziom”.

Nie jest tajemnicą, że w pracy duszpasterskiej coraz bardziej ograniczały go kłopoty zdrowotne, a przede wszystkim (ostatnie) – „serce, które było coraz mniej wydolne”... Ale Pan dał mu serce nowe i ducha nowego tchnął do jego wnętrza, odebrał mu serce, które było mu balastem kamiennym, a dał serce z ciała – niebieskiego... Ducha swego tchnął weń i sprawił, że odtąd żyje wiecznie i mieszka w kraju, który przyobiegał przodkom; w kraju, w którym Jahwe jest Bogiem, Królem i Ojcem (por. Ez 36, 26-28).

Może jednak ktoś zaoponować: przecież o. Andrzej nie dożył nawet „drugiego biblijnego wieku”! Mógł jeszcze wiele dokonać, wielu ochrzcić, nawrócić, przywieść do Jezusa i Matki Najświętszej. Mógł jeszcze pracować tu i tam...Bóg jednak powiedział: „Wystarczy”! Ojciec Andrzej, niczym dojrzały owoc rajskiego drzewa spadł... wprost w ręce Ojca. Jego wytrwałość, pracowitość, determinacja oraz franciszkańska radość sprawiły, że wyprzedził „drugi wiek biblijny”.

Nie był to wszak bieg chaotyczny, lecz ten, o którym pisał św. Paweł do Tymoteusza – bieg, zawody, bojowanie: dobre, zwycięskie. Bo przecież w oczach Bożych jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień; jeden dzień jest jak te 72 lata, a 72 lata jak tych dni więcej, których dał mu Pan.

Podczas jubileuszu 25-lecia kapłaństwa O. Floriana Koziury, mówił O. Maksymilian: „Ćwierć wieku kapłaństwa, to ćwierć wieku rozgrzeszania i konsekrowania... rozgrzeszania wielu tysięcy. Poza tym siania słowa Bożego czy w kościele czy poszczególnym duszom, przygotowania na ostatnią drogę wieczności...Ogrom. Ćwierć wieku kapłaństwa – to czas, w którym kapłan wiele dla dusz czyni...” Śp. o. Andrzej czynił to niemal 46 lat..., a przewodnikami po drodze życia byli mu św. Franciszek i św. Maksymilian oraz jego patron św. Andrzej Apostoł: ten, który przyprowadził do Jezusa swego brata Szymona ..., a sam – jak mówi stare podanie – poszedł do Słowian, by przyprowadzić stamtąd do Pana Jezusa kolejnego Piotra...

Nie sposób przy tej okazji wspomnieć innego jeszcze, franciszkańskiego rysu śp. ojca Andrzeja – jego braterskości. O. Andrzej potrafił towarzyszyć i w radościach i smutkach.

Co jest miarą człowieka? Co było miarą O. Andrzeja?

Ludzie szukają i znajdują wiele odpowiedzi na to pytanie. Ale już przez sam fakt ich wielości należy dojść do wniosku, że nie są one do końca prawdziwe. Prawdziwa jest bowiem tylko jedna odpowiedź. Tę zna Ociec nasz, który jest w niebie, do którego – jak wierzymy – zdąży w eschatologicznej wędrówce nasz współbrat – „jeden” z naszej kapłańskiej i franciszkańskiej „Wspólnoty”. ...Kto następny? Za chwilę, na cmentarzu, będziemy modlić się właśnie za tego następnego współbrata, którego Pan Bóg, z pośród nas powoła najpierw...

Perspektywa ta, nie stanowi dla nas bynajmniej jakiegoś fatum. Przeciwnie, staje się źródłem rosnącej radości, którą w tak piękny sposób wyrażał św. Maksymilian oraz jego duchowi synowie:

„Wkrótce już ujrzę Ją
w Ojczyzny mej błękitach,
mą radość, Miłość, życie –
Maryję, Matkę mą.
W niebie, w niebie, w niebie...
wkrótce już ujrzę Ją!”

Ojciec Andrzej jest dziś znacznie bliżej Niej niż my tutaj zebrani; widzi Ją lepiej, słyszy wyraźniej słowa pieśni. Jego wzrok przekroczył granice doczesności, dotyka dziś bezkresnej dali, niedostępnej i zakrytej jeszcze dla naszych ziemskich oczu. Jego śmierć przywołuje nas na finał uroczystości – Wniebowzięcie...

Przed nami, nie wiadomo, ile jeszcze „dni” wędrówki... Nikt nie wie, czy kolejne „dni” będą jak lata, czy też krótsze? Ich długość nie stanowi jednak o mierze naszego człowieczeństwa, nie jest też miarą zakonności i kapłaństwa.

Bóg widzi inaczej, słyszy inaczej, żyje i wygląda inaczej. Tę inność objawił nam w Ewangelii Betlejem. Taki podobny do nas, a zarazem – Inny. Ale przecież nie przyszedł na ziemię po to, żeby tą „innością” odgradzić się od nas. Przeciwnie! Jego imię – Emmanuel. Bóg z nami. Bóg stał się człowiekiem, żeby człowiek mógł stać się „Bogiem”; by ta Boska inność stała się częścią naszej swojskości. W chwili, kiedy to następuje – spada owoc z rajskiego drzewa wprost w ręce Boga. Dzisiaj właśnie narodził się nowy człowiek, człowiek z nowym sercem. Betlejem i pożyczony grób na ziemi są jego znakami.

Już tak jest, że prawdziwą wartość rzeczy dostrzegamy i doceniamy zwykle po ich stracie, jak w Mickiewiczowskiej Inwokacji. Ile należało cenić śp. o. Andrzeja wielu dowiedziało się dopiero dzisiaj; także ja –

„Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...”

Jeszcze rzecz godna nie tylko wspomnienia, a dla mnie osobiście nadarzająca się okazja do podziękowania Bogu za dar o. Andrzeja w moim życiu, a szczególnie, gdy był wikariuszem klasztoru Niepokalanowskiego. Zawsze mogłem na niego liczyć i nigdy się nie zawiodłem. Był zawsze podporą. Będąc starszym bratem w życiu zakonnym i kapłańskim był dla mnie jak ojciec... Ojciec Andrzeju – dziękuję Ci...

Teraz, mój Bracie, już nie stoisz obok krzyża, jak czytaliśmy w Ewangelii, lecz znalazłeś się po jego drugiej stronie. Tak jak ongiś wzięłeś Matkę Jezusa do siebie, stając się Jej Rycerzem, tak teraz Ona odwzajemnia ci się i przedstawia w niebie Ojcu: „Oto syn Mój” – dusza kapłana, której nikt na ziemi nie poznał do końca, nie zrozumiał. Jest w niej i białe Betlejem i oliwkowy ogród, gdzie uczniowie zasnęli; są ciernie i pustynia, i klucz królestwa – jak przekonuje poeta Jan.

Jest ktoś, kto tę duszę kapłańską – prostą i skomplikowaną – zna i rozumie, to Matka Najświętsza, która na kolanach z Jezusem dzisiaj ją trzyma w niebieskiej grocie. Maryja powiła ją dla nieba, położyła delikatnie jak krucho szkło w drewniany żłobek trumny. I wszyscy wokół przystanęli zdziwieni: ludzie dobrej woli – prości i mędrzy; i anieli w locie stanęli... Zabiły dzwony: *Wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie!* Księgi otwarto: *Życie ludzkie nie kończy się, lecz zmienia*. Wszyscy uklękli. Zaśpiewali Bogu pieśń nową, a my wraz z nimi:

„Wielbi dusza moja Pana,
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy...
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.
Święte jest Jego imię –
swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją”.
(por. Łk 1, 46-47.49-50).

Ojcze Andrzeju, nasz Bracie, nie zapomnimy o tobie – i ty, nie zapominaj o nas. Amen.

O. Stanisław M. Piętka OFMConv;
Prezes Narodowy MI i Ojciec
Duchowny Dekanatu Błońskiego